

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

•PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:
W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półroczn. rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25.
Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50.
Zagranicą: Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.

Numer pojedynczy k. 5.
Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.
Przeplatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.

Adres wydawnictwa:
W Płocku ulica Warszawska,
W oddziale Łomżyńskim:
Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysłać wprost do redakcji.
Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitory lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.
REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.
NEKROLOGIA wiersz kop. 15.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).

Zarząd Jeneralnej Agentury Płockiej.
Towarzystwa „CERES”
zawiadamia, że wypłatę wynagrodzenia za szkody gradowe, zrządzone w roku bieżącym, rozpoczęła z dniem dzisiejszym dokonywać kasa Towarzystwa wzajemnego kredytu w Płocku.
Kwasieboriski.

Dr. I. KUNIG
POWRÓCIŁ.
DOM HANDLOWY
Jakób Schönwitz

kupuje i sprzedaje papiery procentowe, oraz asekuruje wszelkie pożyczki premiiowe od wylosowania.
Ulica Tumska, dom Dobrowolskiego.

CZYTELNIA
Heleny Potworowskiej

została z dniem 20 lipca przeniesioną do domu pani Małc przy ulicy Warszawskiej.
Czytelnia zaopatrzona została świeżo w nowe książki i wydawnictwa.
Wynajem miesięczników i kwartalników
Wydawanie książek od godz. 12—2 i od 3—5 po poł.
W niedzielę i święta od godz. 12—2 po poł.
Abonament miesięczny 25 kop., dla niezamożnych połowa.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła R. katolickiego.	Imiona, stowiańskie.
Sobota 5 września	Wawrzyniec	Włodzisław
Niedziela 6	Zachariasza	Drogowita
Poniedziałek 7	Reginy	Domosława
Wtorek 8	Narodzenie N. M. P.	Radosławy
Środa 9	Sergiusza	Sobieborę
Czwartek 10	Mikołaja	Władysława
Piątek 11	Jacka	Iscisława

Wschód słońca o godz. 5 m 12
Zachód słońca o godz. 6 m 35
Odmiana księżycowa: pełnia, dn. 6 września
o godz. 1 m 39 p. n.
Wysok. wody na Wiśle 1. 1 wrześn 4 stóp 5 cal. pod Płockiem.
Temperat w Płocku: 1 wrześn 12,8 15,6 12,4
2 „ 13,8 19,8 15,4
3 „ 15,4 22,6 16,4
Spadło deszczu: 1. 1. sierpnia — m. m.
2. „ — „ — „
3. „ — „ — „
Jarmarki: W gub. Płockiej:
Dnia 9 września w Ciechanowie, 10 w Skępem, 14 w Chorzeli, Żurawinie 15 w Bieżuniu, 16 w Przasnyszu, Zieloniu, Janowie, 29 w Kuczborku.
W gub. Łomżyńskiej:
Dnia 14 września w Ostrowiu, Mazowiecku 15 w Nowogrodzie, Rajgrodzie, 24 w Kolnie, 28 w Ciechanowie.

Zmiany w służbie i mianowania.

Członek komisji wojskowej w pow. rypińskim *Mej* zatwierdzony na nowe 3-lecie. Kancelista z Wilkomierza, *Grzegorz Bregman* mianowany sekretarzem przy komisarzu do spraw włościańskich w pow. sierpskim. Młodszy referent z wydziału administracyjnego zarządu gub. płockiego *Stefan Cześć* mianowany pełn. ob. starszego referenta w tymże wydziale. Nauczyciel z pow. kierskiego *Aleksy Suchanin* mianowany kancelistą w kancelarii gubernatora.
Członkami dozorcy kościelnego w Kruszewie zatwierdzeni: *Leon Mieszkowski*, *Aleksander Osiecki* i *Stanisław Konarski*.
Na wakujące miejsce 3-go członka w dozorze kościelnym w Raciążu powołany *Władysław Witkowski*.
Ordynator nadetatowy szpitala św. Wincentego w Lublinie, *Zdzisław Leonard Markiewicz* mianowany lekarzem w szpitalu ostrołęckim św. Józefa.
Zwolniony od pełn. ob. zgodnie z prośbą, kancelista z sądu okr. łomżyńskiego sekr. kolg. *Tadeusz Henryk Kotkowski*. Przyjęty w poczet kancelistów sądu okr. *Wacław Kalinowski*.
Przeniesieni: nadzorca niższego rzędu z kantoru poczty telgr. w Czyżewie *Cyryl* i z Rosskiego oddziału *Głowicki* — jeden na miejsce drugiego.
Przeniesieni również jeden na miejsce drugiego urzędnicy: z kantoru białostockiego *Spaszyński* i ostrowskiego *Grigorowicz*.
Członkami dozorcy kościelnego mianowani: w parafii Długosiodło *Andrzej Wieliszewski* i *Antoni Malaszek*, przydującym wój gminy miejscowej.
W parafii Trzszyn: *Franciszek Draczu* i *Jakób Nosek*, przydującym wój miejscowy.
Naczelnik ziemski 8-go okręgu powiatu słuckiego, gubernii mińskiej, *von Richter* mianowany komisarzem do spraw włościańskich w powiecie szczuczynskim.

Główny Naczelnik kraju generał-adjutant M. I. Czertkow, troszcząc się o usunięcie niepomysłnych następstw powodzi tegorocznej dla ludności Królestwa Polskiego, w rządzie innych środków, o których w swoim czasie już doniesiono, poczynił starania o wyznaczenie funduszów na przywrócenie tam ochronnych i naprawę dróg gruntowych. Dnia 26-go b. m. na najpoddańszy raport p. ministra spraw wewnętrznych nastąpił Najwyższy rozkaz w tym przedmiocie. Najjaśniejszy Pan raczył wyznaczyć z kapitału zapasowego ubezpieczeń wzajemnych od ognia w guberniach Królestwa Polskiego do rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego: 1) do 100,000 rb. na przywrócenie zniszczonych powodzią Wisły tam ochronnych; 2) do 200,000 rb. na naprawę zniszczonych przez powódź dróg gruntowych, z warunkiem, żeby ta ostatnia suma w każdym razie była zwrócona bez doliczenia procentów, z funduszu opłaty drogowej gubernji nadwiślańskich w ciągu najmniej, jak lat dziesięciu. O takim rozkazie Najwyższym uwiadomieni już są pp. gubernatorowie odpowiednich gubernji, przyczem Główny Naczelnik kraju wyraził życzenie, ażeby oczekiwane roboty dokonywane były przeważnie sposobem gospodarczym i żeby w robotach tych brali udział wyłącznie włościanie miejscowości dotkniętych powodzią. Wogóle roboty przy przywracaniu tam ochronnych powinny być prowadzone przy pomocy obecnie istniejących t. zw. komitetów wałowych pod dozorem naczelników powiatowych i inżynierów okręgu komunikacji. Nie można przytym nie wspomnieć, że pomieniony środek będzie miał pod względem ekonomicznym dwojakie znaczenie, co do dopomoczenia ludności poszkodowanej: z jednej strony uwalnia on włościan od ponoszenia wydatków na przywrócenie tam, a z drugiej strony uzupełnia ich źródła materialne, dając im nieoczekiwany zarobek na miejscach ich zamieszkania. (Warsz. Dniem.)

Na czasie.

Ruchliwe i od pewnego czasu bardzo czynne *Tow. Lek. Płock.*, wydając treściwe a zrozumiałe przepisy „Jak karmić niemowlęta”, wypełniło lukę wielką w życiu naszym codziennym. Sądzę, że Towarzystwo to na tem nie poprzestanie, lecz wkrótce wyda rady popularne z higieny wieku dziecięcego. Zapewne w przyszłości niedalekiej wyjdą przepisy higieniczne dla wieku młodzieńczego (szkolnego). Oceniając jednakże znaczenie wielkie wieku szkolnego w życiu młodzieży, wieku, który jest, jak pod względem rozwoju fizycznego, tak i umysłowego, i moralnego, podstawą i fundamentem dla następnego okresu życia już samodzielnego, nie od rzeczy będzie, gdy *Echa* wyprzedzą nieco Towarzystwo wspomniane i pomieszczą tych kilka uwag treściwych.

1. Młodzież powinna spać od 10-ej z wieczora do 7-ej rano. Łóżko żelazne, olejno malowane, myć raz na miesiąc. Pościel: siennik nabity słomą, poduszkę napchaną siano, koldrę wołokową — trzepać i wietrzyć raz na tydzień; siano w poduszce i słomę w sienniku zmieniać co kwartał. Bieliznę dzienną i nocną zmieniać przynajmniej raz na tydzień. Ubranie powinno być wygodne, dostatecznie ciepłe a lekkie. Unikać pierza, puchu i waty; ubranie watanowe trudno się przewietrza i wykurza; przedziewać bym za lekkim futerkiem. Ubranie trzepać codziennie rano. Buty wygodne z krótkimi cholewami pod spódnie; kamasze nie dają zimą dostatecznego ciepła i, uciskając nogę w kostce, tamują obieg krwi.

2. Co rano i wieczór młodzież powinna myć twarz i ręce zimną, miękką wodą i mydłem; co rano czyścić zęby i płukać usta i gardło; przed i po każdym posiłku myć ręce i płukać usta. Raz na dwa tygodnie kąpiel ciepła.

3. Posiłek 4 razy dziennie; jedzenie powinno być zdrowe i silne, w należytej ilości i smaczne, bacząc, że młodzież w wieku szkolnym potrzebuje jeść nie tylko aby żyć, lecz aby rosnąć, rozwijać się i nabierać siły. Speculacje żołądkowe w wieku młodocianym wrogo odbijają się później; dług, zaciągający na tym punkcie nie da się spłacić nigdy. Trunków pod żadnym pozorem nie powinna młodzież pić nawet podczas uroczystości rodzinnych; palie tytoniu także.

4. Codziennie godzinny spacer nieforsony na świeżem powietrzu, z braku innego odpowiedniejszego czasu najlepiej o zmierzchu; raz na tydzień wycieczka za miasto. Rano i wieczór 15-to minutowa gimnastyka nieforsonowa, na przykład z ciężarkami (hantlami).

5. W pokojach, gdzie młodzież się uczy i sypia, powinna być dostateczna ilość powietrza i światła. Podłogę przed zamiataniem skrapiać wodą i przynajmniej raz na tydzień myć ją. Temperatura w pokojach tych nie powinna być wyższa nad 14 i nie niższa 13°R. Gdy młodzież w szkole, lub na spacerze, otwierać okna, a zimą łufiki; pożądanymi byłyby w pokojach tych stały wentylatory. Wieczorem światło powinno być jasne, niedymiące i bez zapachu. Krzesła wygodne lecz odpowiednie do wzrostu, tak, aby młodzieniec mógł

w wygodnej i prawidłowej pozycji odrobić lekcje przy stole.

6. Baczyć, aby wśród młodzieży nie rozwijał się samogwałt (onanizm); parszywą owcą, niezostawiając samopas, oddzielać, aby nie zaraziła całego stada, jak to bywa na stacjach większych.

7. Unikać gderania: rozkazy i napomnienia powinny być stanowcze, logiczne, uczciwe i sprawiedliwe. Nie przypominaj ciągle dawnych występków, a tembardziej kar, co wychowawcy z pod ciemnej gwiazdy robią z litością; ciąglem wstydem młodzieńca odbiera mu się wstyd i ambicję i zniechęca się go do poprawy. Baczyć na przyszłość wiele racjonalne: „Zapomniał wół, jak cielcem był”, o którym najczęściej wychowawcy, a nawet rodzice zapominają.

8. *Prymusów* zbytnio nie forytować, mniej zdolnych nie bagatelizować. Często *wypędk* z niższych klas kończą szkoły z medalami. Często *prymusi* pod względem moralnym niżej stoją od *średniaków*, co można zauważyć w ich późniejszej działalności samodzielną.

9. Rozumnie i szczerze strofować kłamstwo, nie żądać nigdy dla potwierdzenia prawdy zakłęk, gdyż często bywa, że wtedy młodzieniec kłamstwem się ratuje i tem bardziej uważa je za konieczne.

10. Baczyć, aby młodzieniec w kuferku swym lub szafce dbał o porządek i czystość. Przyzwyczajając do systematyczności i oszczędności.

11. Raz na 2 tygodnie urządzać dla młodzieży pewnego rodzaju zabawy lub widowiska zajmujące a odpowiednie do wieku.

12. Lektura treści nie szkolnej ma duże znaczenie. Wiadomo, że dla umysłu potrzebną jest pewna zmiana. Umysł, karmiony stale jedną strawą, prędko się męczy, a nawet tępieje. Przeto co tydzień młodzieniec powinien poświęcić godzinę czasu na czytanie powiastek, opisów podróży prawdziwych i zajmujących, opowiadań historycznych, życiorysów znakomych ludzi, dalek takich dzieł, jak *Smilesa* (Samopomoc, Charakter etc.); w końcu dopiero może się wziąć do belletrystyki lecz nie tej z końca wieku, lecz tej, która próbuje ogniwą przeszła i wytrzymała ją w zupełności. Mamy już czasopismo dla małych dzieci, mamy i dla nieco starszych, lecz nie mamy dla młodzieży uczącej się. Sądzę, że dobrze by się przysłużył ogółowi, toby zaczął wydawać pismo takie, a lepiej jeszcze bibliotekę dla wieku młodocianego, której uczuwały brak wielki.

W końcu zastrzec się muszę, że nie jestem zwolennikiem trzymania młodzieży na krótkim *pasku*, przeciwnie jestem za udzielaniem jej pewnej swobody i samodzielności w działaniu. Młodzieniec, długo trzymany na pasku, po wyswobodzeniu się z pod opieki, nie znając swobody, często jej nadużywa i źle z niej korzysta. A jednak i pewien kierunek a nawet rygor rozumny dla młodzieży jest niezbędny wprost dla nieblednego rozumienia życia i swego stanowiska w pełnym znaczeniu tego słowa.
Profan.

Z Towarzystwa Lekarskiego.

Towarzystwo lekarskie gubernji płockiej w dniu 3 lipca r. b. na posiedzeniu nadzwyczajnem, poświęconem zbadaniu środ-

ków, jakie należy przedsięwziąć w walce z panującą ostatnimi czasy w Płocku i okolicach szkarlatyną, po wszechstronnem zbadaniu sprawy powyższej, jednogłośnie postanowiło prosić płocki wydział lekarski o przedstawienie p. naczelnikowi gubernij dezyderatów następujących.

I. 1) Najważniejszym warunkiem walki w wypadkach zachorowań charakteru epidemicznego jest odosobnienie chorych na choroby, szczególnie w pośród warstw uboższych, w osobnych ubikacjach szpitalnych. Wobec tego, że szpital płocki św. Trójcy i szpital żydowski lokują chorych na choroby natury epidemicznej w budynku ogólnym, a zaledwie w miarę możności w pokojach oddzielnych — pożądanym jest bezwarunkowo urządzenie przy szpitalach powyższych, specjalnego oddziału dla chorych tego rodzaju, w budynku osobnym, zgodnie z wskazówkami, wyłożonemi w opinii rady lekarskiej w d. 6 kwietnia 1898 r. N 152. (Wiest. obszcz. higieny sądowej i praktycznej medycyny 1898 r. paźdz., 186 str.).

Stosowany obecnie sposób lokowania chorych tego rodzaju w szpitalach: św. Trójcy i żydowskiemu grozi dużym niebezpieczeństwem ogółowi chorych w szpitalu, o czym łatwo przekonać się można z ścisłych danych niemieckiego zarządu wojskowo-lekarskiego, z których okazuje się, że w ciągu 1881—1889 r.—987 osób t. j. 6,3% ogółu chorych na tyfus, znajdujących się w lazaretach garnizonu na kuracji, zachorowało już w czasie pobytu w lazarecie (w tej liczbie 457 pomocników szpitalnych, 205 usługujących i 305 z innych oddziałów).

2) Następnie, na rozpowszechnienie chorób epidemicznych w gub. płockiej nie pozostaje bez wpływu praktykowane dotychczas zwożenie chorych na choroby epidemiczne — wbrew tendencji ustawy policji lekarskiej art. 740—758, z okolic do szpitali gubernialnych i powiatowych. Lecznice wiejskie nie przyjmują chorych tego rodzaju, na zasadzie postanowienia płockiej rady dobroczynności publicznej. Bezwarunkowo pożądanym jest usunięcie tego rozporządzenia, gdyż lekarz wiejski w lecznicy swojej, jakkolwiek pozostawiającej wiele do życzenia, daleko łatwiej przeciwdziałać może rozszerzeniu się epidemii — niż szpital gubernialny, przewożenie chorych do którego wpływa na przenoszenie choroby do innych miejscowości. Wobec tego jest rzeczą nader pożądaną, aby w nowobudujących się domach pod lecznicę wiejską, urządzano specjalne lokale dla chorych na choroby epidemiczne, z uwzględnieniem ścisłym wskazówek, wyszczególnionych w dniu 6-go kwietnia 1898 r. N 152.

3) Nakoniec bardzo często źródłem rozpowszechnienia epidemii, szczególnie wśród ludności uboższej, bywają trupy, zmarłych

na epidemii, pozostawiane po 2—3 dni, w braku innego lokalu, w tej samej stancji, gdzie mieści się pozostała rodzina, stancję przepelniają nadto krewni i sąsiedzi — odwiedzający ciało zmarłego. Wskutek tego byłoby bardzo pożądanym, aby władza wyższa zwróciła uwagę na konieczność stosowania przy grzebaniu trupów, ludzi zmarłych na choroby natury epidemicznej i ścisłego przestrzegania przepisów, wydanych dla duchowieństwa w 1846 r. (dla Królestwa Polskiego).

Srodkiem nader pożytecznym w tym ostatnim wypadku byłoby zakładanie domów przedpogrzebowych w każdej parafii na cmentarzu, a jeszcze lepiej w każdej wsi i wydanie rozporządzenia, aby zmarli na chorobę zaraźliwą byli przenoszeni do tych domów w dniu śmierci. W tych domach zarazem możnaby było urządzić w pokoju sąsiednim (bardzo tanie i do pewnego stopnia zadawalniające przybory do dezynfekcji rzeczy, pozostałych po tych chorych, np. w formie dezynfekcyjnej kamery-beczki nie droższej nad 10 rb. W pokoju takim odbywałyby się mogły i sekcje sądowo-lekarskie.

Srodki powyższe będą bezwarunkowo olbrzymim krokiem naprzód w sprawie walki z chorobami epidemicznymi.

II. Drugi — nie mniej ważny warunek walki z epidemją, polega na dezynfekcji należytej. Ponieważ stosowane dotychczas w Płocku i w g. płockiej sposoby dezynfekcji nie stoją na poziomie wymagań nauki współczesnej, pożądanym byłoby, prawie niezbędnym, urządzenie na razie chociaż w Płocku, parowej kamery dezynfekcyjnej, z personelem należycie wyszkolonym dla zaspokojenia potrzeb mieszkańców m. Płocka, oraz szpitali cywilnych, wojskowych i więziennych, jak również dla dezynfekcji rozmaitego starzyzny, sprzedawanej na rynku i po sklepach, oraz dla przewożonych przez miasto gałganów.

Wydatki na urządzenie i utrzymanie takiej kamery można byłoby pokryć z funduszu miasta, Rady dobroczynności publicznej, zarządu wojskowego i więziennego, oraz z dochodów otrzymywanych za dezynfekcję starzyzny i gałganów.

Takie kamery dezynfekcyjne publiczne pozakładano w wielu miastach Cesarstwa; za granicą są bardzo rozpowszechnione.

P Ł O C K.

Wyjazd. J. E. gubernator płocki Najdhardt wyjechał do Petersburga.

W sprawie kolei. Sprawa kolei płockiej wchodzi w nową fazę. Jak to czytelnikom wiadomo, zamiar pobudowania drogi żelaznej szerokotorowej od Płocka do stacji Nowogrodzkiej ostatecznie upadł. Przedsiębiorcy nie znaleźli kapitalistów, którzy-

by chcieli włożyć pieniądze w ten interes, nie przedstawiający snad widoków dostatecznej dywidendy. Więc ciż przedsiębiorcy starają się obecnie o drogę z pominięciem Płocka, od Nowogrodzkiej przez Płońsk, Sierpc do Dobrzyńa n. Drwęcą. Dla tej drogi poszukuje się obecnie za granicą kapitałów. — Jaki obrót powezmie ta kolej, niedaleka przyszłość pokaże.

Inne przedsiębiorstwo stara się o połączenie Płocka przy pomocy kolejki wąskotorowej, która wymaga mniej nakładu dla przeprowadzenia. — Mają być wypuszczone akcje 100-rublowe, aby zebrać fundusz na przeprowadzenie kolejki od Płocka podobno także do Nowogrodzkiej.

Są to pogłoski, puszczane w ruch być może dla zbadania, czy sprawa znajdzie dostateczne wśród ogółu poparcie.

Czekać będziemy, co z tego wszystkiego wyniknie, jak czekali płocczanie już lat 25 na ową tak upragnioną kolej.

Na czasie. Widmo szkarlatyny, tej choroby zakaźnej, tak niebezpiecznej dla dzieci, nie przestaje grozić nam niebezpieczeństwem.

Obecnie choroba ta, jakby po uspieniu, nabrała mocy i siły i oto wciąż świeże zachorowania dzieci są dowodem obecności w naszym mieście tej choroby. Na szkarlatynę zapadają najczęściej dzieci od 3—5 lat, gdy ssawcy do 1 roku i dorosłe osoby ponad 40 lat nie mają usposobienia do tej choroby. Na jesieni i w początkach zimy szczególnie przyjmuje ona charakter epidemiczny. Śmiertelność od niej waha się między 2—8—28%, niekiedy zaś dochodzi do 40%.

Nie jeden ojciec i matka oplakuje zgon drogiego dziecka; już w tym roku padły u nas ofiary, a publiczność, jakkolwiek ma przekonanie, że jest to łatwo przenośna, zaraźliwa choroba, lekceważy zabiegi i przestrogi lekarzy, którzy starają się zwalczać chorobę. Tobie dziś — mnie jutro o tej prawdzie zupełnie zapominają, a więc wynika cały szereg grzechów względem profilaktyki, higieny, względem spełniania obowiązków społecznego. Nie wolno tak egoistycznie rozumować: „już moje dziecko zachorowało, nie dbam o dzieci sąsiada itd., więc niech przychodzą do chorego, niech odwiedzają, niech bracia i siostry chorego dziecka uczęszczają do szkół, sięjąc wśród towarzyszy zarazę. A to się właśnie u nas zdarza tak często.

Niedalej, jak w poniedziałek wieczorem lekarze płocki w komplecie obradowali nad sposobami położenia tamy szerzeniu się tej choroby i doszli do wniosku, że bez prawdziwego nawiązania ogółu niema walki, bez poddania się chętnego i dobrowolnego ze strony ogółu przepisom higieny, niema ocalenia. Istotnie, lekarstwo tkwi, publiczności, w twojej dłoni, w twojej mocy, ty sama, idąc ręką w rękę za wskazówkami

higieny społecznej, możesz zapobiedz niebezpieczeństwom rodzinnym.

A więc, jeżeli w rodzinie jakiej pojawi się wypadek szkarlatyny u dziecka, rodzice są moralnie obowiązani nie posyłać do szkół innych dzieci, nie puszczając do chorego towarzyszy i nie prowadzić dzieci swoich w miejsca publiczne — oto prawdziwe zrozumienie obowiązku społecznego.

Nauczyciele, przełożeni i przełożone szkół powinni baczną zwracać uwagę na stan każdego ucznia i w razie gorączki odsyłać do domu; przestrzegać sumiennie, aby z domów zarażonych dzieci pod żadnym pozorem nie przychodziły do szkół i, pozwól sobie iść dalej, przejąć się o tyle nakazem altruistycznym, aby *dobrowolnie* zamknąć szkołę w razie pokazania się kilku przypadków tej strasznej choroby w domu, gdzie się szkoła mieści, bo grzechem jest narażać cudze dzieci na możliwość zarażenia się w takim ognisku choroby. Jako przykład niechaj służy prosty melamed, który usunął uczniów z mieszkania, gdzie w sąsiedztwie grasuje szkarlatyna.

Ochrona dzieci leży w interesie każdego z nas — każdy zatem powinien dbać o zachowanie zdrowia i cudzych dzieci — bo „hodie tibi, cras mihi.“

Dr. M. Themerson.

Z Tow. lekarskiego. Na ostatnim posiedzeniu miesięcznym członków tego Tow. lekarze zajmowali się sprawą epidemii szkarlatyny, która od pewnego czasu znów u nas silnie grasuje. Postanowiono przedewszystkim zwrócić uwagę zarządzających i przełożonych szkół na to, by dzieci, pochodzące z domu nawiedzonego przez tę chorobę, nie były przyjmowane przez czas pewien do szkoły, dopóki epidemia w domu tym nie ustanie. Wyrazem życzeń sanitarnych i higienicznych jakieby należało przedsięwziąć dla walki z epidemją jest dzisiejszy artykuł d-ra Themersona „Na czasie.“

Zaznaczyć należy jeszcze że lekarz miasta dr. Chmieliński ma zamiar wypowiedzieć w listopadzie odczyt „O szczeniu się chorób zaraźliwych i zapobieganiu im“.

Na powodź. Z zebranych przez nas w ostatnich czasach ofiar „na powodź“ odesłaliśmy 100 rb. do „Kur. codziennego“ który przeleje następnie pieniądze te do ogólnego komitetu krajowego, udzielającego pomocy powodziom. 25 rb. przesłaliśmy na ręce p. Jaroszewskiej z Brodów dla podziału pomiędzy powodź w okolicach Kępy Polskiej, którzy w tamtych stronach ucierpieli, o czym właśnie p. Jaroszewski nas zawiadomił. 13 rb. 30 kop. — pozostaje jeszcze w naszym rozporządzeniu.

Przesłanie biskupa do duchowieństwa. W ostatnim przesłaniu biskupa, ks. hr. Szembeka do duchowieństwa diecezji płockiej

OPINJA I PŁOTKA.

I rzekłbyś że ktoś garnek z zimną wodą wylał na rozpaloną blachę... zasycało, zakłębiło się i wśród chichotu i gwaru wielojęzycznego wbiegła na scenę pani. Dziwna to była postać. Wysoka, jak tyczka do chmiele a chuda, jak to bywają po zimnie przydrożne, sterczące badyły leszczyny. Ubiór jaskrawy rzucał się w oczy i aż razil pstrokacizną swoją. Nie było tam tylko barwy jasnej, świetlanej, tęcza jej ubioru chadzała widać po rynsztokach i rowach i zbierała wszelakie cuchnące błoto.

Za nią wnet wbiegła cała zgraja psaków, a zle to musiały być brysie i burki, bo z wściekłym ujadaniem gryzły się, lub podstępnie lizały, by z większą łatwością dopaść przeciwnika i wytarć nos za ucho lub ogon.

— Do nogi psaki — i pani wyciągnęła z za pasa bicz długi i nuże rozpędać i godzić rozbewstwie stworzenia. Wszczęła się harmider iście piekielny. A był on widać miłą harmonią dla pani, bo uśmiechem wykrzywił wiedłą jej twarz, a nogi jej, jakby w takt muzyki, podskakiwały i przytakiwały.

— Słuchaj! a porcie — zagrzmięła naraz komenda i wyuczone psaki w jednej chwili ucichły, otoczyły panią kołem, usiadły na tylnych łapach, wywieszane ozory zwróciły do swej mistrzyni.

— Do roboty dzieci a grzecznie i prędko, bo czasu nie mamy. Powiedziawszy to usiadła na piętach, wyjęła z za ucha olbrzymiej wielkości pióro gęsie, z podróżnej torby butlę z żółcią i na wyciągniętym pasku papierowym rozpoczęła gryzmolić, aż pióro skrzypiało i żółć rozpryskiwała się na wsze strony.

A psaki po kolei dyktowały, od czasu do czasu, widocznie z powodu jakiej ważniejszej sprawy, wynikał

między niemi spór, ujadanie, kończące się interwencją długiego bicia. A pasek papierowy z szaloną szybkością wydłubał się i brudny żółtemi plamami żółci całą zajął scenę, od kulis i płót na głębi, aż do dymiących lampek rampy.

I namiętnością rozgorzały lica: psaków i pani. A żółć pryskała, pióro skrzypiało i szła robota aby prędzej, aby prędzej, póki ostatnie kropki żółci nie zostały wypisane i pióro, dziękując za zbyt gwałtowne zgwałcenie jego cierpliwości nie rozprysło się w kawałki.

Nastąpiła pauza, dysząca oddechem umęczonych płuc.

— Dobrze! i pani wyciągnęła swą haczykowatą — tyczkowatą postać, teraz psaki podzielić się spisany papierem i dalejże w świat. A nie zgubić najmniejszego świstka. bo... i uniosła się na piętach, o ile mogła najwyżej, bo...my jesteśmy „Opinia“.

Aże rumieńce wystąpiły jej na twarz z wielkiego wzruszenia, a psaki zaczęły gonić swój własny ogon, co było oznaką wielkiego ich zadowolenia.

Nie długo trwała дума z wymówionego słowa: „Opinia“.

Zagrmiało... nie był to grzmot z za kulis, zrobiony przez maszynistę, ale grzmot płynący z wysoka gdzieś z wyżyn niedostępnych. Psaki zawyły i ze skulonymi ogonami nuże uciekać. Pani chętnie również czmychnąć, lecz owinięta paskami papieru nie mogła się ruszyć swobodnie a przekleństwa rzucające na psaki nie wiele jej pomagały.

Opadły gdzieś kulisy, cała dekoracja sztucznej sceny rozplynęła się zalana potokami światła.

Została tylko pani, otoczona zwojami zażółconego papieru. Brud jej łachmanów nieco przytłumiony ciemnością sceny, teraz pod promieniami jasnego słońca przybrał odrażające barwy.

Zagrmiało raz drugi i wolnym ruchem wpłynęła postać jasna o twarzy rzeźbionych kamei.

W jednej ręce trzymała wagę, a w drugiej miecz obosieczny. Piękną była z tą powagą bijącą z całej postaci i z marmurowym spokojem w oczach.

— Kto śmiał zwać się Opinią? Kto śmiał moje prawa zagarnąć? zapytała.

Pani w zwoju brudnego papieru drżała.

— Ty! plotka! ty, jadowna ślina umięająca opryskać najczystsze i najbielsze? — ty śmiesz brać na się miano Opini? A ktoś ty? Matka! twoja kłamstwo ojcem twym złość i ocet. Płony twoje to szubienice, na których ofiary swe wieszasz, to błoto, w które rzucasz dziewczyny, to ślina którą mażesz wszystkich, czego się tknie! Ty zbierasz słowa padłe z ust dewotek i z ust krzywnych zawiścią.

— Jam jest Opinia i słucham tylko — głosu najmniejszych w cnoty i zasługi. Często moje siostry w zapale prawdy i chęci jej służenia mylą się i rzucają ludziom gwar zbyt ostry, lecz jam nad niemi i przychodzi czas, że prawda rzuconą mą ręką, oświeca wszystkich i prędzej czy później na każdego wyda sąd swój.

— Opinia to nie stek słów rzuconych na wiatr przez beznamiętne tłumy, lecz to słowa oparte na prawdzie. Sprawiedliwy na plotkę rzuconą na siebie skrzywi się tylko przykro lecz wnet rzuci ją z ramion i pójdzie dalej prosto, lecz na mój głos najdumniejszy i najpewniejszy siebie — zdrzy i chociaż roześmieje się, ale śmiech to będzie kłamiwy, w głębi duszy czuć będzie, że to nie cios plotki lecz opinii. Daj mi ten światek, poplamiony żółcią, gdzie widzę splamione imię dziewczyny — połóż na wagę. O! widział, to twoja plotka! Opinia moja oczyściła dziewczę... a ty? czemu ty ciągle stajesz na mej drodze? czemu stroisz się w cudze piórka i kładziesz na twarz maskę sprawiedliwości i prawdy? Czemu mamisz ludzi i krzywisz drogi ich życia? A psaki twoje to szumowiny piekła, to fabrykanci żółci, którą dolewają do atramentu piszących niecne paszkwile, i niaby apostołskie tyradę. Bądź ty przeklęta po wsze czasy i wsze pokolenia.

Zofia Grabowska.

kiej, jakie nadeszło z Rzymu i rozesełane zostało do parafii, polecane jest pomiędzy innemi:

1) aby zarządzający parafiami, którzy utrzymują u siebie wikariuszów, posiadali stale dla tych wikariuszów pomieszczenie, zaopatrzone w niezbędne sprzęty domowe; i 2) aby obiady odpustowe (caenae indulgentiarum); jakie proboszczowie urządzają dla zaproszonego na odpust duchowieństwa, były skromne i proste, aby kapłani przepędzali dnie odpustu nie w pokoju, lecz w kościele i aby nie zabawiali się na plebanji w karty.

Z gimnazjum męskiego. Dyrektorem gimnazjum męskiego na miejsce p. Ignatienki, który wychodzi na dyrektora do Białej, mianowany został inspektor gimnazjum w Lublinie p. Michalski.

O wpisach. Rozpoczęła się już praca dzieci w szkołach, a z tą pracą jednocześnie rodzi się u rodziców biednych dzieci troska, skąd weźmą pieniądze na opłacenie wpisu szkolnego. Jest to znowu sezon gwałtowności społeczeństwa dwa razy w ciągu roku. Przypomnienie jest przykre, tak dla współczujących potrzebom społecznym, jako i dla tych, którzy oczekują tego współczucia, tej pomocy zzewnątrz. Zwalazca u nas, gdzie na porządku dziennym wystawiają odrzuca kilka celów, wymagających ofiary społecznej. Nie pomylił się chyba jednak, gdy powiemy, że pomoc dla uczącej się młodzieży winna przedewszystkiem leżeć na sercu społeczeństwa. Może niejeden z tych, któremu pomożemy do pozostania w szkole, zostanie pożytecznym członkiem społeczeństwa, może jego sławą, chlubą.

To powiedziawszy, przypominamy czytelnikom naszym o składkach na wpisy dla biednych uczniów. Składajmy ofiary małe, jaknajmniejsze, ale składajmy wszyscy, a zbierzemy sumę wystarczającą, aby nikt nie został odpędzony od nauki dla braku środków. — W naszej skarbnice jest dotychczas bardzo mało, bo zaledwie 30 rubli, a tymczasem w dniu 14 października upływa ostateczny termin opłacania wpisów. Wpisać pomoc szybko jest potrzebna.

Postanowienie. Na skutek przedstawienia gubernatora plockiego № 3,800. oraz na mocy Najwyższej zatwierdzonego 3 kwietnia r. b. postanowienia komitetu ministrów o przedłużeniu na trzy lata przysługującego General-gubernatorowi warszawskiemu prawa wydawania obowiązujących postanowień, dotyczących się zapobiegania wszelkim wykręceniom przeciw porządkowi publicznemu i bezpieczeństwu państwowemu, mając nadto na względzie zapewnienie policji należytego dozoru nad osobą podejrzanego prowadzenia się w m. Plocku, niniejszem nakazuję: polecić wszystkim właścicielom domów w Plocku, aby obowiązkowo w każdym domu, prowadzili w książkach odpowiednich, w języku urzędowym, listę lokatorów przybywających i wyprowadzających z domu, z uwagą, dokąd wyprowadzili się. Książkę taką, ułożoną podług wzoru, zatwierdzonego przez p. gubernatora plockiego, właściciel domu obowiązany jest przedstawiać w kancelarji policmajstra plockiego, na żądanie policji.

Postanowienie powyższe wchodzi w wykonanie w terminie, wskazanym przez gubernatora.

Podpisano: p. o. warszawskiego general-gubernatora, jego pomocnik w wydziale policyjnym, general-lejtnant *Fulton*.

Telegramy dobroczynne. Na szpalty pism warszawskich od czasu do czasu porwacają różne myśli i projekty, które już nieraz były na porządku dziennym, nad którymi już nieraz szeroko się zastanawiano. Obecnie w paru pismach poruszoną została sprawa telegramów dobroczynnych. Jakaś dobra niewiasta podniosła w „Kur. Warsz.” myśl, aby zamiast zwykłych telegramów, z życzeniami przy rozmaitych uroczystościach, przysyłać zwyczajnie drogą pocztową ozdobne listy lub kartki otwarte na cel dobroczynny. „Słowo”, popierając tę myśl stawia za wzór Poznańskie, gdzie tego rodzaju telegramy są bardzo rozpowszechnione.

„Słowo” warszawskie nie wie o tym, że telegramy takie są już od lat 4 w użyciu bliżej od niego, niż Poznańskie, chociaż w piśmie naszym niejednokrotnie była o tym wzmianka. Już od 4 lat nasze Tow. dobroczynności w Plocku zaprowadziło z zapoczątkowania pani dr-owej Chmielińskiej telegramy o jakich myśli „Słowo” i telegramy takie utrzymują się u nas dotychczas.

Tow. dobroczynności nie ma z tego wiele dochodu, bo sama myśl posilkowania się

takimi telegramami nie znalazła jeszcze takiego uznania, a zatem i rozpowszechnienia, aby każdy, kto wysyła telegram terminowy, uskuteczniał to nie przez telegraf, ale przez przesłanie pocztą „telegramu” Tow. dobroczynności.

Dziwna jednak rzecz, dla czego owe telegramy dobroczynne nie zyskały poparcia wśród publiczności, jakby się należało spodziewać, bo przy użyciu ich sam wysyłający zyskuje jakieś 30 kop. i Tow. dobroczynności jakieś 20 kop. Wytlomaczyć tę opieszałość można jedynie tym, że telegram przez telegraf wysyła się zwykle w ostatniej chwili, podczas gdy telegram dobroczynny trzeba wysyłać za marką pocztową wcześniej, aby doszedł w czasie właściwym.

O naszych telegramach dobroczynnych wspominano już i w pismach warszawskich, ale o tym szybko się zapomina w wirze życia dziennikarskiego.

Przy tej sposobności przypominamy mieszkańcom miasta i okolicy, aby pamiętali o naszych telegramach dobroczynnych i nie tylko, aby sami pamiętali je używać, ale rozpowszechniali słowem wśród obojętnych korzyści z takiego użycia. Pozostaje coś w zarobku dla siebie, zyskuje Tow. dobroczynności.

Owoce. Wskutek wicherów, jakie wiały w tym tygodniu, ogrodnicy ponieśli znaczne straty, bo owoce, które i tak w tym roku niezbyt obrodziły, pospadały z drzewa w dużej ilości. Zwalazca ci ogrodnicy, którzy hodują lepsze gatunki jabłek i gruszek jesiennych i zimowych ponieśli straty.

Z sądu. W niedługim czasie w plockim sądzie okręgowym sądzona będzie sprawa kilku mieszkańców Przasnysza oskarżonych o zakłócenie spokoju publicznego i nieposłuszeństwo władzy w zajęciach, jakie wynikły w tym mieście z powodu t. z. rogatki żydowskich.

Ł O M Ż A.

Z okolic podmiejskich. Z powodu wylewu Narwi całe wybrzeże, poczynając od rogatki piątnickiej do miejsca, w którym znajduje się wieża wodociągowa, stoi pod wodą lub stanowi trudne do przebycia kałuże, to też komunikacja piesza wzdłuż wybrzeża rzeki uległa przerwaniu. Wątpimy, czy po opadnięciu wód komunikacja ta przywróconą zostanie, bo błota prawdopodobnie nie wyschną już do pierwszych mrozów, co się silnie może dać we znaki pod względem zdrowotnym mieszkańcom nadbrzeżnych okolic, które i w normalnych warunkach szwankują pod tym względem.

Cieężkie zadanie będzie miało do spełnienia kiedyś miasto, o ile weźmie się do uporządkowania brzegów podmiejskich, które doprawdy przedstawiają obecnie obraz krańcowej rozpaczliwej racji znajdowania się na nich ogromnej ilości dowolnych ścieków, urwisk i cuchnących bagien, zanieczyszczających do tego stopnia powietrze, że w letnie miesiące formalnie przejść wybrzeżem tym nie można. Jedno szczególniej bagienko takie, znajdujące się tuż przy wieży wodociągowej i nieopodal domów mieszkalnych przy ul. Rybaki do najprzedszego zaważenia się kwalifikuje, bo nie przesadzimy, twierdząc, iż podczas operacji słonecznej powierzchnia tegoż rusza się wprost od milionów rozmaitych stworzonek, pomiędzy którymi napewno znajdują się i niewidzialne, a szkodzące zdrowiu ludzi. Warto następnie utrzymać stały porządek ścieku brukowanego, wybiegającego od uliczki, przerywanej Rybaki w kierunku rzeki, oraz zrobić coś koniecznie dla więcej prawidłowego ściekania wody z dwóch istniejących w mieście łaźni.

W innych miastach wybrzeża takie do najpiękniejszych dzielnic należą, u nas zaś omijane być muszą i powinny, bo dodać jeszcze trzeba, że bardzo chętnie korzysta z nich miejscowy proletarij żydowski — pławiąc konie, myjąc statki domowe i bieżące, kąpiąc się i czerpiąc wodę do picia i użytku — wszystko jednocześnie i w jednym prawie miejscu. Odnosne rozporządzenia policji przestrzegane nie są.

Na ostatek nie możemy pominąć milczenia faktu, że podczas grasowania chorób epidemicznych i zakaźnych największą ilość chorych dostarczają okolice nadbrzeżne. Tak np. podczas grasowania parę lat temu ostatniej epidemii nazwę tej ulicy całe miasto miało ciągle na ustach.

Kasy pogrzebowe. Dowiadujemy się, iż

żydzi miejscowi, dzięki inicjatywie kupca Wejnberga i nauczyciela szkoły początkowej. Zasmanowicza, zamierzają czynić starania o założenie dla siebie kasy pogrzebowej.

Z góry przewidzieć można, że ta ostatnia rozwinąć się będzie i że lista członków, w razie zatwierdzenia kasy tej przez władzę, w krótkim czasie zapełniona zostanie. Zdanie powyższe opieramy na ustalonym już pojęciu o praktyczności żydów wogóle i na fakcie masowego udania się ich do istniejącej w mieście chrześcijańskiej kasy pogrzebowej z prośbą o zaliczenie w poczet członków kasy, co jest jednak zakazane przez ustawę.

Stoiemy więc w przededniu wstępu wielkiego: nasza kasa liczyć po roku istnienia coś około 200 członków, a przynajmniej, że każdy wypadek śmierci — ewentualnie perspektywa płacenia 1-o rublowej składki, pociągając za sobą najdziwniejsze komentarze i zdania, zawsze jakiś procent czy procenecik z grona zapisanych zniechęca. Trzeba być na naszym gruncie, by słyszeć te wszystkie żale i gwałtowne protesty, wynikające z miłości dla rubla, za który zaraz odwrotną pocztą nie przesyłają 2-u, obiecanych wprawdzie, lecz dopiero tam... kiedyś w przyszłości i nie za życia, a to nagłówniejsze. Rodzina pozostała? dobrzy ludzie się znajdują i przygarają — oto popularne zdanie filistrów naszych i zacofanych ojców, ignorujących potęgę pracy i działań zbiorowych i pod naciskiem rozmaitych niedorzecznych przesądów uchylających się od wszystkiego, co grozi wyjściem z koła urobionych pojęć.

Nadmieniamy w końcu, że jeżeli w dotychczasowych działaniach kasy ujawniły się pewne braki, to bądź co bądź o złą wolę ludzi, sterujących naważną młodą instytucją pisać nie można, bo były one tylko naturalnym wynikiem zawsze trudnych początków przy wprowadzeniu w czyn inicjatywy, powszechnie uznanej za dobrą i pożyteczną. W tych razach jedynie przychodzi z pomocą czas, dobra wola i oświecadzenie grupy.

Pobór wojskowy. Miejscowy zarząd gubernialny podaje do wiadomości powszechnej, iż stosownie do ukazu senatu rządzącego, w r. b. ma być powołanych 1934 rekrutów z gub. łomżyńskiej dla odbycia powinności wojskowej.

Przypominamy, iż już wielki czas zająć się wyświeceniem położenia rodzinnego przez osoby, posiadające ulgi. Odkładanie tej sprawy do dni ostatnich pociąga zawsze trudne komplikacje.

Z budownictwa. Przy jednej z bocznic „Starego rynku” na miejsce starej posesji, mieszkanca tutejsza Brzezińska przystępuje do postawienia trzypiętrowej kamienicy. Dzielnica ta, jako najstarsza w mieście, najgorzej jest pobudowana, to też wszelkie nowe pomysły są tu pożądane.

Z poczt. Dzięki staraniom tutejszego zarządu poczt i wobec wyasgnowanych jeszcze dodatkowo funduszy po nad pierwotną sumę kosztorysową, gmach pocztowy już teraz zmienił się nie do poznania jak pod względem zewnętrznym, tak i odnośnie urządzeń, wewnątrz dokonanych. Niedawno wyznaczono znów fundusz na nowe umeblowanie biura. Najdalej za dwa tygodnie niewygody, wynikające ze wspomnianych przeróbek skutkiem załatwienia wszystkich czynności w dwóch tylko pokojach, mają już podobno nie istnieć.

Z koła muzycznego. Z przykrością za notować musimy, że w łonie drużyny orkiestralnej koła, drużyny, o której przesyłaliśmy dotychczas tylko najchlubniejsze wzmianki, od pewnego czasu, dzięki wicherom paru mniej inteligentnych jednostek, coś się psuć zaczęło. Wstrzymując się na razie od wyświecenia rzeczy, choć znamy dokładnie całe położenie, ograniczamy się wzmianką, że malkontentom nie chodzi bynajmniej o prawdziwą korzyść instytucji, lecz o widoki czysto osobiste, przez co tło odbywającej się akcji jest wysoce nieszlachetne.

Sądźmy, iż zanim słowa powyższe ukazały się w druku — sprawy orkiestry pójda już zwyczajnym torem.

Wyjaśnienie. Z powodu zamieszczonego w № 69 artykułu p. t. „Prośba” inżyniera budowniczego p. Kraff piersi nas o wyjaśnienie, że objazd na pierwszej wiosce za Zambrowem urządzony został pod jego osobistym kierunkiem, że dla objazdu tego wybrano najkrótszą drogę i że zagrody, drogowaskazy i latarnie zostały tam ustawione. Być może, że w dniu podróży, o któ-

rej pisze korespondent, latarnie gasły z powodu silnych wicherów, jakie w tym czasie wiały w całym kraju. Walcowanie szosy jest już na ukończeniu i wkrótce szosa zostanie otwartą do użytku.

Z naszych okolic.

Z podróży inspekcyjnej gubernatora plockiego. (Ciąg dalszy).

Ze wsi Starożreb, drogami bocznymi, wyminawszy wsie Bromierz Setropie i inż. p-na gubernator udał się do Drobina. Droga, szczególnie pod wsią Klakami, w złym stanie; pod wsią Setropie, właściciel tej wsi przygotował sporo kamieni, którymi zamierza wybrukować drogę, prowadzącą do swego majątku.

W Drobiniu, u wjazdu do miasta oczekiwano na p. gubernatora licznie zgromadzona ludność miejscowa, z rabinem na czele, który przyjął J. E. chlebem i solą, w imieniu żydów. Natychmiast po przybyciu do Drobina p. gubernator zwiedził kościół miejscowy, w prezbiterjum którego znajdują się ciekawe pomniki dawnych władców Drobina; następnie zarząd gminny, gdzie dokonano rewizji; szkołę, herbaciarnię komitetu trzeźwości, prywatną aptekę i bibliotekę — czytelną, w końcu biuro miejscowego towarzystwa kredytowego, z którego działalnością J. E. zapoznał się szczegółowo. Szkoła drobińska zajmuje dwa niewielkie pokoje, pod jednym dachem z zarządem gminnym; w klasie drugiej okazał się brak światła. Ponieważ w roku bieżącym projektowana jest naprawa budynku szkolnego p. gubernator zwrócił uwagę na konieczność urządzenia jeszcze jednego okna w szkole — oraz odświeżenia mebli szkolnych. O dokonaniu restauracji nauczyciel winien zawiadomić J. E. listem prywatnym. Lokal szkolny, zdaniem nauczyciela jest zbyt ciasny, wskutek czego nie wszystkich zgłaszających się do szkoły można przyjmować.

Pod Drobiniem, w budynku murowanym, zaopatrzonym należycie w potrzebne utensylja, znajduje się niedawno urządzona mleczarnia, wystawiona kosztem 20 obywateli okolicznych. Przetwory mleczne wysyłają ztąd właściciele, w dużych partjach, na Ciechanów, do Anglii. Przeciętna cena masła — 14 rubli za pud, z dostawą na stację Ciechanów, dokąd towar dostaje się po szosie, odbywając drogę 40 wiorstową. Szczególnie zwracają uwagę w tej fabryce wybornie urządzone lodownie. W pobliżu znajduje się rzeźnia miejska, zbudowana przed kilku laty sposobem koncesyjnym, czysta i w dobrym stanie.

Z Drobina J. E. wyjechał do Raciąża. Na pierwszorzędnej szosie, prowadzącej do Raciąża, daje się zauważyć naganne zaniechanie: żwir świeży, usypany nierówno na powierzchni, co wskazuje na brak należytego dozoru ze strony konduktorów drogowych i inżyniera powiatowego; rozsypana nie uwalowane należycie; zbocza porosłe trawą, nierówne, podczas deszczów stają się zbiornikami wody, nie mającej wpływu do rowów, wskutek czego szosa psuje się nader szybko; kamienie przydrożne niedbale pobielone; miejscami zbyt małe; żwir zapasowy przygotowany w ilościach niedostatecznych do poprawy drogi. Na to często spotyka się przerwy w zadrzewieniu drogi.

W zarządzie gminnym, w osadzie Raciąża rewizja wykryła pewne nieporządki: w księgach kasowych brak podpisów pełnomocników z miesiąca maja, w książce raportowej zauważano nieuwzględnianie przez wójta notatek straży ziemskiej o nieporządkach na drogach; przejrzanie zaś papierów starszego strażnika wykazało, że zarząd powiatowy, wbrew odpowiednim przepisom, prowadzi korespondencję ze strażnikiem, bez wiedzy naczelnika straży ziemskiej. W areszcie miejscowym zastano powybijane okna; instrumenty przeciwogniowe miejscowej straży ochotniczej, sikawki i beczki, konstrukcji zbyt pierwotnej należałoby usunąć a sprowadzić natomiast ulepszone; w kwestji tej p. gubernator nawiązał już stosunki z Zarządem ubezpieczeń wzajemnych.

Zarząd osady Raciąża, dosyć wybitnego punktu handlowego, już od kilku lat stara się o urządzenie bardzo potrzebnej tu stacji telegraficznej, z przeprowadzeniem drutów po słupach szosy warszawsko-płockiej, od wsi Góra. Znaleźli się nawet ofiarodawcy na rzecz wyekwipowania stacji, dotychczas jednak pozwolenia nie uzyska-

li, zwrócili się więc do p. gubernatora z prośbą o poparcie sprawy. J. E. przyjął jaknajwyższy udział w tej sprawie i zwrócił się już w tym celu do Głównego Zarządu poczt i telegrafów.

Szosa, prowadząca z Raciąza do wsi Strzegowa, niemożliwa w wielu miejscach wskutek braku żwiru lub nierównego ułożenia go; na zboczach, zupełnie nie oczyszczanych, stoją ogromne kałuże wody deszczowej; za te nieporządki skazano dwóch dróżników na kary pieniężne, 5-rublowe. W powiecie mławskim szosa znajduje się w stanie daleko lepszym.

W Strzegowie, po powitaniu przedstawicieli władz miejscowych, p. gubernator odwiedził kościół, szkołę, zarząd gminny, punkt lekarski, herbaciarnię komitetu trzeźwości i most taryfowy. W kasie pożyczkowo-oszczędnościowej zauważono, że przy wypłacie jednej pożyczki 200-rublowej, rękojmia nie przedstawia sumy dostatecznej według ustawy, w drugim wypadku nie wykazano żadnej rękojmi. Ilość gotówki w kasie nie była sprawdzona. Budynek szkolny, murywany przedstawia się pod każdym względem wzorowo, w stosunku jednak do liczby uczących się zbyt ciasny; sala szkolna obliczona tylko na 69 uczniów, w rzeczywistości mieści 112, zgłaszających się zaś według informacji nauczyciela, bywa nieraz 300. Potrzebna więc w gminie druga szkoła.

Proboszcz parafii miejscowej, ks. Olszewski, w imieniu mieszkańców wioski, prosił p. gubernatora o poparcie nader ważnej sprawy, mianowicie budowy nowego mostu, gdyż obecny grozi niebezpieczeństwem wskutek starości. Budowa mostu dlatego nie dochodzi do skutku, że sąsiedzi z wiosek okolicznych, jakkolwiek przejeżdżają przez most „nie chcą jednak żadnym datkiem pomódz strzegowianom, dla których budowa mostu, jest rzeczą kosztowną. Jeżeli tak dłużej potrwa, to ksiądz zostanie odcięty od parafii, której część znajduje się przeważnie za rzeką. J. E. przyrzekł załatwić sprawą budowy mostu, poleciwszy osobom interesowanym złożyć odpowiednią prośbę w zarządzie gubernialnym.

Porządki w miasteczkach. Za przykładem Płocka w miastach a nawet i osadach gub. płockiej wszczął się od pewnego czasu ruch około ich uporządkowania. Przebrukowały ulice, układają nowe chodniki, nawet betonowe, zaprowadzają lepsze oświetlenie, wprowadzają jakie takie urządzenia higieniczne, przestrzegają wreszcie więcej zachowania przepisów sanitarnych, wskazanych przez policję. W doniesieniach naszych korespondentów, czytelnicy zauważyli pewnie ten objawiający się ruch około zaprowadzenia porządków i życzą sobie, aby nie ustał nagle.

Kapitały martwe, t. z. zapasowe, jakie mi każde miasto rozporządza, zostały nieco uruchomione na potrzeby miasta i jego mieszkańców. Niektórzy przestraszali się nieco tego naruszenia kapitałów w obawie, że może zabraknąć miastu zasobów na większe przedsięwzięcia, gdyby przyszło do nich. Ale obawa byłaby o tyle tylko słuszną, gdyby rzeczywistość miasta pozbyły się wszelkich kapitałów zasobowych. Gdy jednak tylko pewna część jest uruchomiona na rzeczywisty pożytek miasta, to niema powodu, przestrzasać się czego. Nie można jak skąpiec gromadzić kapitałów, a żyć przytem w niechlujstwie i zaniedbaniu. Przyszłość pomyśli o sobie i znajdzie środki na poprawę warunków, my powinniśmy myśleć o teraźniejszości i w miarę środków dążyć do poprawy dla współczesnych, którzy składają się swoją pracą i pieniędzmi.

To uruchomienie kapitałów dla poprawy stosunków, tak oplakanych po naszych miasteczkach, powinno nas cieszyć.

Zaznaczyć należy również, że w całej niemal gubernji drogi w ostatnich czasach zostały doprowadzone do możliwego prawie porządku.

Z Sierpskiego piszą do nas. „Po kilkuletnich staraniach nadeszło obecnie pozwolenie na budowę szosy od Jeżewa do Drobin (11½ wiorsty), która będzie przedłużeniem szosy sierpsko-drobińskiej. W niedługim czasie ogłoszona będzie licytacja na przeprowadzenie tej szosy. Pożądanym byłoby, aby przedsiębiorstwo to wziął na siebie ktoś z obywateli okolicznych, lub grono obywateli, bo przedsiębiorcy prywatni dają zwykle małe zapewnienie co do trwałości i w ogóle solidności roboty. Ci sami przedsiębiorcy starozakonni ustępując 25% od przedstawionego przez rząd kosztorysu — nie mogą następnie, chcąc mieć

dla siebie zarobek, budować drogi tak, jakby się należało. Przykłady tego mamy na świeżo pobudowanych szosach ciechanowsko-pułtuskiej i sierpsko-rypińskiej, gdzie trzeba było użyć na przedsiębiorców aż presji do dobrego wykończenia drogi. Grono obywatelskie mogłoby więc sprawę budowy nowej szosy podjąć z korzyścią dla ogółu i bez straty, a być może z zarobkiem dla siebie. Podobno spółka taka już się układa, więc kto by chciał zasięgnąć w tym względzie bliższych wiadomości, ten otrzyma je od pana Baumgartena, aptekarza w Drobinie.

Obywatele okoliczni składali tu deklaracje co do odstąpienia ziemi pod tor zamierzonej kolei Płońsk-Sierpc-Dobrzyń nad Drwęcą. W październiku ma nastąpić podobno ostateczna decyzja na budowę tej kolei, a obecnie poszukuje się kapitałów zagranicznych.

Mleczarnia spółkowa obywatelska w Grąbcu (filja mleczarni drobińskiej), do której odstawiana będzie śmietana dla przerobu na masło, rozpocznie działać już około 1 października. Budynek został już ustawiony. — Ruszamy się nad Sierpienią! A.

Z Bielska piszą do nas. „Osada nasza w ostatnich czasach została nieco uporządkowana: ulice zostały przebrukowane, a co ważniejsze, obsadzone drzewami, czego brak odczuwał się taki u nas. Szkoda, że nie wszystkie zasadzone drzewa przyjęły się: orzechy i kasztany trzymają się dobrze, natomiast brzozy w znacznej części uschły. Na szosach pobliskiej osady zasadzone za rowem drzewa nie utrzymały się prawdopodobnie dla tego, że mieszczanie rolnicy, niszczą je plugami i kołniami, może nawet umyślnie, bo twierdzą, że pod drzewami zboża źle rosną. Drzewa przy szosie należałoby sadzić przed rowem, co byłoby pewniejszem.

Odbito się w gminie zebranie w sprawie szkolnej. Na porządku dziennym była sprawa przemiany dwóch szkółek wiejskich w gminie Kleniewskiej na gminne, co wymagałoby podwyższenia nauczycielom pensji o 50 rb. więcej rocznie. Ogół gminy sprzeciwił się przemianowaniu owych szkół. Ale czyżby naprawdę dla tego, aby żałować więcej 50 rb. dla nauczycieli szkół, którzy muszą tak ciężko pracować. Pamiętać należy, jaka to praca ciąży na nauczycielach wiejskich. Jeżeli spełniają dobrze swe zadanie i nie tylko dbają o naukę dzieci, ale baczą i na ich stronę moralną, aby z tych dzieci zostali dobrzy w przyszłości obywatele kraju. A ten element dzieci wiejskich jest bardzo różnorodny, więc dużo trzeba wkładać pracy, aby z nich coś niecoś wyróbić.

Mieszczanie w Bielsku powinni pomyśleć nad tym, aby ich szkołę gminną przemianować na dwuklasową z dwoma nauczycielami. W Bielsku i okolicy znajduje się około 160 dzieci zdolnych do szkoły, która obecnie pomieścić może zaledwie 100 i tą setką musi zajmować się jeden nauczyciel. Czy to nie za ciężko? Więc mieszczanie nasi mogliby się zdobyć na to, aby podwyższyć etat na szkołę, bo wszystkie ich dzieci znalazłyby wówczas pomieszczenie. Należałoby naturalnie zmienić lokal obecny na większy obszerny.

W tych dniach opuścił naszą okolicę nauczyciel w Kowalewie-Skorupkach pan A. Slesicki, który pełnił swe obowiązki w tej okolicy przez lat 16, z ogólnym zadowoleniem całej okolicy. Rzeczywiście p. Slesicki był wzorem sumiennego dobrego nauczyciela wiejskiego, to też pozostawił po sobie prawdziwy żal i szczerą wdzięczność dla siebie w sercach licznych rodziców.

Niegdyś pisano w „Echach“ o zamiarze naszych włościan scalenia swych porozrzucanych kawałków ziemi. Sprawa jakoś utknęła, a przynajmniej nie widać wprowadzania dobrego zamiaru w czyn. Wielka szkoda, że mieszczanie nasi zachowują się tak opornie względem sprawy, która z pewnością podniosłaby ich gospodarstwa, gdyby zostały skupione w jedną całość.

Na urodzaje narzeka u nas nie można. Jedynie kartofle w miejscach niższych ucierpiały od nadmiaru wilgoci, bo padła na nie zaraza. Ale w ogóle w całej okolicy ustawiono dużo stert ze zbożem.

Z kolei nadwiślańskich. Zarząd kolei Malborskiej obecnie prowadzi z zarządem kolei nadwiślańskich korespondencję w sprawie ustanowienia w porze zimowej komunikacji bezpośredniej Warszawy z Berlinem, która skraca o dwie godziny drogę w porównaniu z komunikacją Warszawa-Berlin przez Aleksandrów kolei warszaw-

sko-wiedeńskiej. Przejazd w tym kierunku ma być o 3 rb. tańszy. W tym celu na linii Warszawa nadwiślańska-Mława-Malborg-Berlin ma być ustanowiony nowy pociąg „ekspres“ odchodzący z Warszawy do Berlina raz na tydzień.

Zarząd kolei nadwiślańskich w zasadzie zgodził się na powyższą propozycję i w tym celu w zimowym rozkładzie pociągów jeden pociąg zastosował do kurjerskiego pociągu kolei Malborskiej, który będzie stawał w Mławie o godz. 6-ej rano. Z Mława będzie tam przybywał pociąg pruski i zabierał podróżnych do Berlina. W komunikacji powyższej projektowano także przewozić pocztę i inną korespondencję, która ma być w Warszawie o 2 godziny wcześniej od obecnej poczty berlińskiej. W tym celu oddział pocztowy na stacji Mława ma być rozszerzony i przekształcony na kantor.

Produkcja fabryczna gub. płockiej w r. 1902, według danych urzędowych, wynosiła ogółem 8,847,531 rb. Funkcjonowało w tym czasie 1,169 fabryk z 5,342 robotnikami. Pierwsze miejsce, zarówno pod względem samej produkcji (5,250,000 rb.), jak i liczby robotników (2,462) zajmują cukrownie.

Ze wsi Wyszonki-Kościelne (pow. mazowieckiego) piszą do nas. „Wyszonki leżą na trasie prowadzącej z Brańska (gub. grodzieńska) do Ciechanowa. Mieszkańcy należą do szlachty drobnej i zajmują się rolnictwem. Ogromnie rozpowszechnioną rzeczą jest u nas znane przyzwyczajenie drobnej szlachty do pieniacstwa — przez co rujnuje się ona wielce.

Kościół mamy stary i mocno zrujnowany. Są już zatwierdzone plany na budowę nowego kościoła w stylu gotyckim, ale brak funduszy, a może i opieszałość ze strony dozoru kościelnego odwleka sprawę.

Szkola gminna zajmuje dom po byłej karczmarce i mieści 80 uczniów. Jak na tę ilość — pomieszczenie obecne jest za małe.

Mamy nadzieję, że w roku przyszłym stanie nowy budynek szkolny. W okolicy panuje ospa u owiec. Celem umiejscowienia zarazy przedsięwzięte zostały środki zapobiegawcze.

Urodzaje na ogół dobre, tylko okopowizny nie dopisywały. Kartofle pogniły wskutek nadmiaru wilgoci.

Z Mławskiego piszą do nas. „Bawiąc chwilowo w zachodniej części pow. mławskiego, miałem sposobność przekonać się, jak głęboko zakorzeniona jest wiara w zabobony wśród ludu tamecznego. Niedawno, np. mieszkająca w gm. Niechłonia kobieta, która się trudniła leczeniem za pomocą zaklęć, odczarowywań itp. środków cudownych.

Ciekawe rzeczy opowiadano mi o tym jej leczeniu. Pewnemu gospodarzowi, któremu zachorowało dziecko, poradziła by u sifitu uwiązać na sznurze siekierę, za jej środek, na rekojeści zaś umieścić koszyk z dzieckiem. „Jeżeli przeważą koszyk, to niema ratunku, jeżeli zaś siekiera koniec siekierki, to dziecko wyzdrowieje“ — oto powód eksperymentu. Łatwo było przewidzieć jaki będzie skutek. Naiwny chłopiec jednak wierzył w cud, w coś w rodzaju średniowiecznych „sądów bożych.“ — Naturalnie dzieciak przeważał i upadł z dość znacznej wysokości, w tydzień zaś umarł.

Innemu znów dziecku kazała znachorka przykładąć do głowy garnek z gorącą wodą.

Na nieszczeście przy tej manipulacji garnek się wywrócił, oblewając ukropem główkę i piersi dziecka, które niedługo potem zakończyło życie.

Można sobie wyobrazić, ile to ludzi zabija bezkarnie ręka znachorów i znachorek! — Dlaczegoż nie szukacie pomocy u doktorów — zapytał jednego z zamożniejszych gospodarzy.

— Proszę pana, kto tam dba o to. Zresztą kto by tam dzieci małe wozil parę mil do doktora? Ma umrzeć, to i tak umrze. Ja sam miałem pięcioro, ale wszystkie umarły niewiedząco od czego.

Tak. Człowiek ciemny nie umie rozmawiać inaczej. Trzeba przyznać, że promień oświaty i kultura nie doszły jeszcze do stronnatek.

Obok granica pruska. Komin fabryczne, domy murowane z czerwonymi dachami, lasy ogromne i gęste, torfowiska w eksploatacji — widniejące z daleka, świst lokomotywy, zalutujący z wiatrem: oto kontrast z tą naszą stroną!

Mława. Dowiadujemy się, że p. minister finansów odniósł się przychylnie do przedstawienia p. zarządcy okręgiem akcyzynym łomżyńskim, aby budynki pozostałe po zniszczonej fabryce rządowej oczyszcza-

nia spirytusu, mogły być obrócone na szkołę, o ile taka dojdzie do skutku.

Budynki nie są ofiarowane miastu, lecz pozostawione do użytku na cel szkoły.

Departament kas państwowych, porozumiewając się z bankiem państwa, wyjaśnił izdom skarbowym, iż monety złote, choćby nie miały odpowiedniego dźwięku, powinny być przyjmowane w kasach, jeżeli nie są fałszywe, na mocy obowiązujących przepisów.

Ceny bydła. Ministerjum spraw wewnętrznych, mając na względzie unormowanie podatku, pobieranego od bydła na cel walki z epizootją, oraz wynagrodzenie za zwierzęta, zabite z polecenia weterynarzy podczas epizootji, poleciło stosować następującą takse.

Bydło rogate w guberniach Królestwa Polskiego: rasy prostej — byk 25 rb., krowa 20 rb., jałowizna od ¼ roku do lat 2—15 rb., rasy poprawnej: byk 50 rb., krowa 40 rb., jałowizna od ¼ do 2 lat — 30 rb., cielęta do ¼ roku 5 rb.

Swinie: wszelkich ras wysyłane za granicę 75 rb., do miast główniejszych Królestwa i Cesarstwa: rasy zwykłej 20 r., poprawnej 35 rb.; do pozostałych miejscowości — rasy zwykłej 10 rb., poprawnej 20 r.

Owce i kozy: od ¼ roku i wyżej 3 rb. jagnięta i kozłeta do ¼ roku — 1 rb.

Podatku należy pobierać: od byka rasy miejscowej 50 kop., krowy 40 kop., jałowizny 30 k., cielęcica 5 k.; od byka rasy poprawnej: 1 rb., krowy 80 k., jałowizny 60 k., cielęcica 5 kop.

Od świń: wszelkich ras, wysyłanych za granicę 1 rb. 50 k.; do miast znaczniejszych w Królestwie i Cesarstwie: rasy zwykłej 40 k., rasy zagranicznej 70 k.; w pozostałych miejscowościach: rasy zwykłej 20 kop., poprawnej 40 kop. Od owiec i kóz: od ¼ roku i wyżej 3 k., od jagniąt 1 k.

Taksa ta i podatek procentowy od bydła hurtowego zacznie obowiązywać od d. 14-go września r. b.

Śmierć przy pracy. We wsi Nowogrodzie pow. lipnoskiego, przy budowie kościoła, zarwała się ciężka ściepka murwanego, która przygniotła trzech robotników.

Przetarg. Zarząd gubernialny płocki wyznacza na dzień 15 września r. b. przetarg ustny i za pośrednictwem ofert zapieczętowanych na dostawę węgla kamiennego na trzecielecie od 14-go stycznia 1904 r.

Przetarg odbędzie się dla każdego powiatu oddzielnie, razem zaś tylko dla tych deklarantów, którzy podadzą ogólną jedną cenę na dwa powiaty. Wadium ogólne wynosi 4218 rb. (3620 dla Płocka i pow. płockiego, 598 rb. dla Sierpea i pow. sierpskiego). Dostawa dla m. Płocka i pow. płockiego wynosi 67067 pudów; dla Sierpea i pow. sierpskiego — 9985 pudów.

Choroby nagminne. W m. lipcu r. b. dane urzędowe wykazują przebieg następujący chorób zaraźliwych w gubernji: na ospę zmarło 5 osób, na szkarlatynę 6, na dyfteryt i krup 3, na koklusz 2, na tyfus brzuszny 6.

Danych dostarczyło 6 parafii z ludnością 16,346 osób; brak danych z 77 parafii z ludnością 185,961.

Wypadki nieszczęśliwe. Rubryka odnośna „Płoc. gubern. wiad.“ w drugiej połowie lipca r. b. zaznacza: 3 wypadki utonięcia dzieci włościańskich, pozostawionych bez należytego dozoru; śmierć wskutek spadnięcia z wozu; śmierć przy pracy dziewczynki 13-letniej, która dostała się pod koło młocarki konnej; śmierć od pioruna; 2 wypadki śmierci nagłej; 2 wypadki zależenia trupów; dwa samobójstwa starców sześćdziesięcioletnich; zabójstwo; nieciekawe aresztanta.

Rubryka powyższa „Łomż. gubern. wiad.“ w drugiej połowie lipca r. b. zaznacza: 4 wypadki śmierci nagłej; 5 utonięć, przeważnie dzieci włościańskich pozostawionych bez dozoru; śmierć dziecka 3-letniego, zabitego padającymi drzwiami; śmierć robotnika przy budowie stajni; samobójstwo młodzieńca 24-letniego; zamech samobójczy; kradzież; zadanie ran podczas bójki o szkody w polu.

Pożary w gub. płockiej, według wykazu ubezpieczeniowego zrządziły w drugiej połowie lipca strat w ruchomościach i budynkach nieubezpieczonych na sumę 2,950 rb. Asekuracja ogólna budynków zniszczonych przez ogień wynosi 1730 rb.

Na 7 pożarów — 2 przypada na zatlenie się sadzy, 1 na wadliwe urządzenie komina, 1 na podpalenie; w 1 wypadku ogień powstał wskutek wypadnięcia iskry z młocarki parowej; w dwóch wypadkach przyczyną ognia nie wysledzono.

TYDZIEŃ POLITYCZNY

(Z półwyspu Bałkańskiego. Król angielski w Wiedniu. Z dalekiego Wschodu)

Na półwyspie Bałkańskim wreszcie w dal-
szym ciągu. Powstanie w Macedonii nie
ustaje i snąc nie prędko ustanie, bo ma-
cedończycy sądzą, że ostatecznie zmuszą
Europę, aby wtrąciła się do sprawy. Rze-
cz sama przedstawia się coraz groźniej. Tur-
cja powołała już wszystkie rezerwy, Bul-
garia zbroi się energicznie, Serbia nawet
wystawiła silne korpusy na swej granicy.
Ostatnie telegramy donoszą, że Turcja za-
mierza wprost wtargnąć do Bułgarii bez
wypowiadania nawet wojny. Tymczasem
macedończycy przeprowadzają wciąż nowe
zamachy dynamitowe na koleje państwowe
tureckie i na instytucje publiczne. Turcy
naturalnie mszczą się w strasznym odwe-
cie, więc rzezie całych wsi są na porządku
dziennym. Ogólnie sądzą, że bez pośrednic-
twa Europy w tej sprawie, czy to przez
zajęcie prowincji macedońskiej, czy też
przez zmuszenie Turcji do stanowczego prze-
prowadzenia reform, nie da się sprawy roz-
wiązać. I wkrótce zapewne Europa przy-
stąpi do takiego lub innego rozwiązania,
bo nie doczeka się chyba, aby rzecz sama
przez się została wyczerpana. Wysłane
przez Rosję okręty wojenne powróciły do
Sewastopola, gdyż Turcja spełniła to, co
jej rząd Najjaśniejszego Pana rozkazał.

Król angielski Edward złożył w tych
dniach wizytę cesarzowi austriackiemu
w Wiedniu. Przypuszczają ogólnie, że przed-
miotem rozmowy panujących była sprawa
macedońska, którą Austria przeprowadza
w porozumieniu z Rosją. Gazety rosyjskie
nie wierzą jednak w szczerość Austrii i po-
dejrzewają, że poza plecami austriackimi
działają Niemcy, które chcą i starają się
szkodzić Rosji na każdym kroku.

Tymczasem sprawa Macedonii, utrzymu-
jąca uwagę Europy już od wiosny, wciąż
jest przedmiotem alarmujących rozpraw
w dziennikach tak, że gdyby sądzić spra-
wy na podstawie artykułów, to wydałoby
się, że bez groźnego zatargu wojennego
nie można się obejść. Dyplomacja jednak
pracuje i ma nadzieję, że i ta groźna czar-
na chmura na Bałkanach zostanie rozpe-
dzona.

Nagromadzają się czarne chmury na da-
lekim Wschodzie, gdzie zauważono pewne
przygotowania Japonii i wrzenie umysłów
w Chinach. Oto co pisze „Wostocz. Wiestn.“
odnośnie usposobienia chińczyków wzglę-
dem Rosjan w Cyczkarze. „Chińczycy na
przejeżdżających Rosjan gwizdzą, wykrzy-
kują obelżywe wyrazy po chińsku, rzucają
kamieniami, napadają na pojedynczych.
Dochodzi do tego, że nie ustępują nawet
idącym w szyku żołnierzom. Niewesołe
wzrosty są tam stosunki na Wschodzie. Z po-
wodu zaś Korei i Mandżurji gniewa się
Japonia. Według gazet rosyjskich Japonię
ogarnął szal wojenny. Fabryki armat i na-
bojów czynne są dniem i nocą, flota for-
sownie jest uzbrajana, gazety japońskie
otwierają roztrząsając szeroko szanse przy-
szłej wojny. Ogólnie znać tu rękę Anglii,
która pcha Japonię do czynu, przynajmniej
takie przypuszczenie głoszą gazety rosyjskie.

Książę bułgarski Ferdynand powrócił do
Bułgarii, powołany przez naród, który gro-
ził mu, że, jeżeli nie zaimie się w tak
krytycznej dla kraju chwili sprawami pań-
stwa, to zostanie usunięty z księstwa, jako
panujący.

KORESPONDENCJE.

Z okolic Szreńska.

Pomimo częstych dżdżystych dni, które
nawet w czasie zbiorów nas trapiły, udało
się naszym rolnikom dosyć dobrze zebrać
zboża. Prawda, były lata, kiedy zboża zbie-
rano nie z takim pośpiechem, a jednakowoż
pogodnie; lecz w porównaniu z rokiem ubie-
głym, rok bieżący zapisze się mniej żało-
snymi zgłoskami, aniżeli rok ubiegły. Skar-
żą się tylko rolnicy na nieplennosć zboża, a
przyczynę tego upatrują w zimnej porze pod-
czas kwitnienia. Na polach pozostały jeszcze
konieczny, gdzieś gdzieś jarzyny i okopowi-
zna. Okopowizny w niskich miejscach a szcze-
gólniej ziemniaki pogniły, a jeżeli utrzyma-
ły się, to niesmaczne w jedzeniu. Jedynie
na piaszczystych gruntach ziemniaki się uda-
ły, chociaż w ogóle zimna dużo zaszkodziła
ich plennosć. — Najwięcej odczuwamy brak
siana. Łąki, które innych lat zaspokajały
potrzeby naszej okolicy i stron sąsiednich,
w tym roku wydadzą zaledwie trzecią część

tego, co wydać powinny, a i to z nakładem
pracy usilnej: trzeba bowiem na barkach
siano wyciągać z wody.

Rzeczka Mławka, która płynie w naszej
okolicy, również rokrocznie przynosi wielkie
straty a największe w majątku Zawady nad-
brzeżnym właścicielom — rozlewając się na
znacznej przestrzeni po łąkach. Powodem
poniekąd do tego jest młyn pobudowany u
spadu rzeki. Dzierżawca młyna tamuje spad
chcąc zaoszczędzić zapas wody do mielenia.
Woda zaś nie mając ujścia, a do tego waz-
kie i zanieczyszczone koryto, rozlewa się po
łąkach. A przecież, gdyby obie strony się
porozumiały, można by tę sprawę inaczej za-
łatwić, żeby jedna i druga nie była pokrzyw-
dzona. — Trzeba by tylko odrobiny dobrej
chęci. Sprawa ta, dosyć głośna w naszej
okolicy, oparła się o sąd, lecz dotąd niema
jeszcze ostatecznej decyzji, na którą z nie-
cierpliwością oczekujemy. — Komu zostanie
przyznane prawo słusznych wymagań i po-
czyżej stronie będzie nielegalny opór — oka-
że się w przyszłości. Dziś należy życzyć jak-
najlepszego zakończenia sprawy, tak ważnej
dla naszej okolicy.

W żadnej ze swych korespondencji nie
wspomniałem o naszych nemrodach, którzy
nie zwracając uwagi na czas i porę, trapią
zwierzynę — nie posiadając do tego prawa.
Prawda, że dotychczas była ich mniejsza
liczba, a więc nie było żadnych wieści o na-
szych kłusownikach, oddających się sporto-
wi z zawziętością. Lecz obecnie liczba ich
stale wzrasta. Straż bardzo opieszale trak-
tuje tę sprawę. Trzeba by deprawy pomy-
śleć o naszych kłusownikach, bo inaczej wy-
biją wszelką zwierzynę.

Miasteczko nasze po wizycie p. gubernato-
ra przez tydzień dbało jeszcze o porządek
i czystość, lecz dzisiaj trzeba znowu, zwy-
kłą koleją rzeczy zaznaczyć, że nieporządek
zaczyna się wkładać coraz więcej.

Tak trudno nam przezwyciężyć niechluj-
stwo, a przywyknąć do porządku. A i drogi
już, zwykła rzecz o tym czasie, dużo pozo-
stawiają do życzenia. Poprawiane piaskiem,
dzisiaj znowu porobiły się na nich te same
doły. Na głównych traktach nie tak rzadczą
się w oczy, ale przejeżdżając sz. czytelniku od
Krzywk do Mostowa i do Szreńska a prze-
konasz się, jaka tam droga.

Mieszkanie nasi dbają bardzo o instytu-
cję sądową, gdyż proszą ich wciąż napły-
wają do sądu. Skarżąc się nieraz wprost o
bagatelne rzeczy. A okolica im w tym do-
pomaga. To też w ciągu roku sąd miejsco-
wy rostrzyga do 1200 skarg, z których po-
łowa prawie cywilnych, a połowa karnych.
Dni dla sądenia odbywają się dwa razy
w tygodniu: wtorki i środy.

O przemysłnictwie, graniu w karty i uży-
waniu trunków zbytecznie byłoby się rozpi-
sywać. Rzeczy te są u nas na porządku
dziennym.

Kościół parafialny — owa pamiątka z cza-
sów Krzyżackich, nareszcie dzięki inicja-
tywie i pracy usilnej miejscowego ks. pro-
boszcza i wikarego, zostanie odnowiony, jak
zewnątrz tak i wewnątrz. Roboty już rozpo-
częto. Mam nadzieję, że po wykonaniu ro-
bót świątynia nasza stanie w pierwszym rzę-
dzie pomiędzy kościołami okolicznymi. Rodak.

Z czasopism.

W obronie prowincji. Pan K. Młodowski
wystąpił w „Gazecie Kaliskiej“ w obro-
nie prowincji, wystąpił przeciwko p. Bresze-
lowi, który w jednym z numerów „Głosu“
przedstawił tę prowincję, jako pokrytą jesz-
cze „cieniem nocy“ przez którą z trudnością
przenikają promienie i blaski.

P. Młodowski bardzo optymistycznie zapa-
truje się na sprawy życia i rozwoju prowincji.
Rozwój ten widzi w powstawaniu nowych
instytucji, życie to w podtrzymywaniu tych
instytucji. Artykuł „Gazety Kaliskiej“ robi
ogólne wrażenie, jakoby jego autor, cała re-
dakcja „Gaz. Kaliskiej“ i cała wreszcie oko-
lica kaliska znajdowała się w wymarzonej
błogostanie.

Nie będziemy obecnie obstawać za twier-
dzeniami p. Breszela, nie będziemy również
budzić p. Młodowskiego z błędnego stanu.
„O prowincji“ i w „obronie prowincji“
pisałismy już nieraz, a niektóre z tych my-
śli, które znajdujemy w artykule p. M. wy-
raziliśmy już poprzednio. Chcemy zwrócić
uwagę na jedną przystym okoliczność.

Jeżeli tak smutnie przedstawia się p. Br.
stan prowincji, to jak obecnie, wina tego le-
ży nie tylko wyłącznie w warunkach i sto-
sunkach życia prowincjonalnego, ale w tych
zjawiskach ogólnych społecznych, jakie pod

wpływem reakcji w ostatnich paru dziesiąt-
kach lat zaznaczają się ogólnie nie tylko u nas,
ale i w całej Europie. Liczbami, statystyką,
dowodami w ręku łatwo można dowieść upad-
ku ogólnego myśli postępowej wśród szerszych
sfer społeczeństwa. — „Powrotna fala“, jak
ją nazwano, nie mogła pozostać bez wpły-
wu i na życie prowincji, na które zawsze
miał będzie wpływ większy prasa ogólna,
niż miejscowa. — Pod wpływem tych hasel
i prądów, jakie rozlegały się w ostatnich
czasach i to życie prowincji musiało zwięzić
się w pojęciach i rozmachu ogólnym. W prak-
tycznym pojęciu rzeczy w instynkcie samo-
zachowawczym, rozwija się ono, jak chce te-
go p. Młodowski, ale w pojęciu ogólniejszym
idealniejszym, stanowczo, jak zresztą i gdzie
indziej zmalało, zbiedniało. Można więc w zu-
pełności zgodzić się z p. Breszlem, który tak
pisze o życiu prowincji: „nienawiści rasowe,
niby robak, toczą ciało ogółu; średniowiecz-
na ortodoksja na wskrzeszonym bucefałe scho-
lastycznych przesądów, harcując po błoniach
umysłowego zastoju, a inteligentni kapłani
idei, w niczym nie lepsi od niższych warstw
społecznych, w wygodnych szalupach bezpie-
czeństwa płyną przez życie.“

Można mieć tylko nadzieję, że pod wpły-
wem następnej „powrotnej fali“, która mo-
że się już zbliża, i życie prowincji podnie-
sie się w ogólnym swym poziomie.

Hygiena wobec potrzeb nauki społecznej
i potrzeb prowincji. Pod tym tytułem czy-
tamy w „Ogniwie“ artykuł d-ra L. Wernica.

Autor rozpatruje te objawy pewnego oży-
wienia się życia społecznego na prowincji,
które między innymi wyraziły się i w pod-
niesieniu kursu higienicznego, czego dowo-
dem powstawanie oddziałów lub sekcji hy-
gienicznych, urządzanie stacji dla badań
hygienicznych po miastach prowincji i t. d.
W końcu autor określa zadanie tych sekcji
i oddziałów, jakimi kierować się winny
w sprawach higieny prowincjonalnej.

Hygiena prowincjonalna musi wejść w ży-
cie codzienne, stać się krwią i kością nasze-
go społeczeństwa miasteczkowego i wieśniac-
zego. Musi być echem najgwałtowniejszych
potrzeb chwili bieżącej.

Przez zbadanie przeszłości higieny pro-
wincjonalnej, przez badanie obecnego pod-
tym względem stanu zdobędziemy materiał
z którego powstanie przyszłość. Z przesz-
łości higieny możemy dużo się nauczyć.

Dowiemy się nieraz o tym, że fundusze
przeznaczone pierwotnie na cele zdrowia pu-
blicznego lub instytucje, stwarzane dla walki
z chorobami, zatracaly pierwotny swój cha-
rakter lub ginęły pod nawetem formalistki.

Przypomnijmy sobie poglądy naszych po-
przedników w dziedzinie higieny i zapastry-

wanie się na stosunki płciowe przedślubne
młodzieży, jako na funkcję niezbędną — ze-
stawmy z niemi opiekę, którą otaczano ongi
domy rozpusty publicznej i wejrzymy w sta-
dozoru lekarskiego, który prowincja nad nie-
mi rozciąga. Przyjrzyjmy się w każdym mia-
steczku prowincjonalnym gubernialnym i po-
wiatowym, w jakim obecnie stanie znajduje się
dozór nad prostytutkami, temi ofiarami krzyw-
dy ludzkiej. — Czy nie wyda nam się ab-
surdem, że instytucje te tworzone w celach
ochrony zdrowia dzisiaj są najważniejszymi
rozsadnikami chorób. Spójrzmy na małe
miasteczka. W ilu z nich, nie posiadających
szpitali istnieją zakłady nazwy te mające.
Założyciel i ofiarodawca przeznaczył fundu-
sze na leczenie ludności, a wykonawcy obró-
cili je na cele osobiste. W tych pokojach,
gdzie winni leżeć chorzy, wysiadują krewni
albo znajomi pana wójta, lub burmistrza.

Ze skrzynki redakcyjnej.

W znanej sprawie fabryki piór stalowych
p. K. Wasilewskiego, otrzymujemy następu-
jący list z prośbą o pomieszczenie. Jak to
pewnie czytelnikom już wiadomo, „Gazeta
Polska“ w zupełności zrehabilitowała p. Wa-
silewskiego i na tej podstawie i my list za-
mieszczamy.

Szan. panie redaktorze!

„Kurjer Lwowski“ w nr. 226 z dnia 16
b. m. zamieścił artykuł p. t. „Brzydka spra-
wa“, w którym zarzucono mi, że nie fabry-
kuję sam piór stalowych, lecz sprowadzam
niemieckie fabrykaty, opakowuje w pudełka
z moją firmą i sprzedaje, jako wyroby prze-
mysłu krajowego, wprowadzając w ten spo-
sób społeczeństwo nasze w błąd i uprawia-
jąc zwykłe oszustwo. Wiadomość tę „Kurjer
Lwowski“ zaczerpnął z zeznań niejakiego p.
Niemojowskiego. przeciwko któremu wystą-
pię z procesem. Za „Kur. Lw.“ o szantażu,
uprawianym przeze mnie, napisała „Nowa Re-
forma“ w Nr. 188 z d. 20 z. m. w artykule
p. t. „Bardzo brzydki podstęp“. Na owoce
takiej pracy społecznej nie trzeba było długo
czekać, bo oto znane hakatystyczne pismo
„Schlesische Zeitung“ w Nr. 574, zamieściło
artykuł, pełen zjadliwych uwag o naszym
społeczeństwie i jego szowinizmie. Artykuł
ten podał w tłumaczeniu w Nr. 227 z d. 20
z. m. „Gazeta Polska.“

W pogoni za sensacją i skandalizowaniem
wiadomościami „Kur. Lwowski“ i „Nowa Re-
forma“ wyrzuciły mi ciężką krzywdę. Mam
nadzieję, że szan. redakcja postępek wymie-
nionych pism zechce napiętnować, jak na to
zasłużyły, i pozostaje z prawdziwym powa-
żaniem

K. Wasilewski,

(fabryka piór stalowych).

KRONIKA HANDLOWA.

Płock, 4 września

Na targ dzisiejszy dowieziono około 1060 korey
różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 300
korey żyta 250 korey, jęczmienia pastewnego 30
korey owsa 200 korey, gryki 50 korey, grochu
0 korey, rzepaku letniego 20 korey, koniczyzny bia-
łej 0 korey, koniczyzny czerwonej 0 korey kartofli
ml. 55 korey wiki 0 korey seradeli 0. Lubin nie-
bieski 00 korey. Przelot 0 korey. Koniczyzny
szwedzkiej 0 korey. Gorczyca żółtej 0 korey.
Tymotka 00 korey. Siano lub koniczyzna 00
korey. Rzepaku zimowego 150 korey.

Płacono względnie do jakości ziarna: za pszenicę
od 5,70 do 5,90 za 210 f., żyto od 3,75 do
3,90 za 210 f. jęczmienia pastewnego od 3,30 3,40 za
210 f. owsa od 2,40 do 2,45 za 140 f., gryka
od 4,25 do 4,30 za 210 f., groch od 0,00 do 0,00
rzepak letni od 6,50 do 5,80 za 215 f., koniczyzna
biała od 00,00—00,00 koniczyzna czerwona 00,00—
00,00 kartofle 1,50—1,80, wika 000—000, seradela
od 0,00—0,00 Lubin niebieski od 0,00 do 0,00.
Przelot od 00,00 do 00,00 za 250 f., Koniczyzna
szwedzka od 00,00 do 00,00 za 250 f., Gorczyca
żółta od 0,00 do 0,00 za 210 f., Tymotka od
00,00 do 00,00 za 180 f., Siano lub koniczyzna
90 do 100 za 120 f. Rzepak zimowy od 6,50 do
6,75 za 215 f.

Warszawa 4 września (Ceny zboża płacone na
Praga kolei terespońskiej w ładunkach wagoni-
wych, według notowań „Gazety handlowej“). Za pod-
wójkami: Pszenica krajowa wyborowa 98—100,
średnia 94—97, poślednia 77—82. Żyto krajowe
wyborowe 74—75 średnie 71—73 poślednie 70—74
jęczmienia brow. 80—85. Na paszę i kaszę 65—72.
Owies krajowy 78—80. Groch polny warzelny

100—110 Gryka 75—78. Uspokojenie targu oży-
wione ceny stałe. Dowozy mniejsze.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Płacono
za żyto wyborowe 4,25 za korec Pszenica

Łomża, 4 września Pszenica 5,70—5,80 rb
żyto 3,60—3,80, jęczmienia 0,00—3,40, owies
2,40—2,80 r. gryka 3,90—4,00 r. groch 4,60—4,80.

Biuro Komisowo-handlowe

Tow. Roln. w Płocku.

poleca:

plugi krajowych fabryk: Zawadzkiego
i Sucheniego po cenie od 32 rb., brony
sprężynowe Osborn'a po 42 rb., sie-
wniki rzutowe i rzędowne, oraz inne
narzędzia i maszyny rolnicze, nasiona
wszelkie, koniczyzny i przeloty, żyto i psze-
nicę do siewu, kłódki, cement nawozy
sztuczne i t. d.

poszukuje:

przeloty, koniczyzny, żyta, pszenicy i je-
czmienia do siewu.

DO SPRZEDANIA

w Daniszewie 5000 sztuk

DACHÓWKI CEMENTOWEJ

po cenie 15 rb. za tysiąc.

SYNDYCY UPADŁOŚCI

Tow. Akc. Fabryki Cukru i Rafinerji „LEONÓW“

na mocy decyzji Sędziego Komisarza podają do wiadomości, że w Leonowie (pow.
gostyński) mogą być obecnie sprzedane z wolnej ręki różne niższe produkty cukru
w ilości około 17000 pudów, na wywóz za granicę, lub na paszę, po uprzedniej
denaturyzacji, zgodnie z przepisami ustanowionymi przez Ministra Finansów. Reflektanci
zechcą składać oferty u Adw. Przys. Federowicza (Elektoralna 32), lub Szadkow-
skiego (Królewska 3), gdzie również można zasięgnąć bliższych wiadomości.

Federowicz, Szadkowski.